

## TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



|                         |                                       |
|-------------------------|---------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Sielce, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe          | rodzina i dom rodzinny, rodzice       |

### Rodzice – Tomasz i Rozalia Sykut

Moi rodzice... ojciec na przykład nie umiał czytać ani pisać, natomiast matka umiała. Czytać i pisać nauczyła się prywatnie, bo była tam koło Wąwolnicy. No i matka jako tako kazała mi chodzić do szkoły. A ojciec szkoły nie uważał, bo „do szkoły jak będziesz chodził, chleba jadł nie będziesz.” Ojciec miał takie rozeznanie. Bał, konia i w pole robotę. No i było nas czterech, to matka była bardzo pracowita i matka ubierała nas, to były trudności, tam to szyła, była krawcową i tam ludziom szyła, pomagała, tak, że matka to była wartościowa. Wartościowa kobita była. I byliśmy ubrani zawsze, czapki nam szyła, bo to były trudności. Przędła... te kądziele, po to, żeby okryć te dzieci. Na przykład ojciec to koszule miał tylko zgrzebne, a miał tylko podkoszulek taki. Jak szedł na chrzciny czy na wesele, to zakładał se tylko podkoszulek, był taki biały podkoszulek i tu krawacik se mógł ucześcić do tego podkoszulka, i tak większość była się ubierała. Była bieda. Na przykład mydło matka robiła z tłuszczu, sama robiła. Tam sody kaustycznej dostawały, łączyły i tam tym mydłem się myło, bo to nie było tak jak teraz, że mydła można było dostać, za bezcen to mydło jest teraz. Kiedyś to te rzeczy były drogie.

Rodzice nazywali się Tomasz i Rozalia. Ojciec był stąd właśnie, ale matka była spod Wąwolnicy. Z Zawady, wieś taka była. Stamtąd była, a ponieważ ojciec to miał pięć hektarów, a tam był dziadek, co miał pięć córek i każdą wydawał, i posag dawał, ale ten który tam wyciągał rękę, po którąś z córek musiał mieć pięć hektarów. Jak miał pięć hektarów, to dziadek dawał, na hektar, na dwa hektary dawał. No i tam była jedna pod Wąwolnicą, jedna na zachodzie. Jedna była... oj, no już zapomniałem jak się nazywa, tam z boku Wąwolnicy, Rąblów tam jest czy coś takiego... Wszystkie były szanowane, zjeżdżały się w goście, ale dziadek był surowy. Prawo takie miał, że każdy który tam wyciągał rękę, to musiał mieć pięć hektarów pola i dopiero dziadek akceptował. I jak dziadek wydał pozwolenie, to dopiero każda z córek miała pozwolenie wyjść za mąż.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2005-11-14, Sielce                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Transkrypcja</b>            | Grzegorz Woźniak                               |
| <b>Redakcja</b>                | Maria Radek                                    |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |